Nr. 195 | Kraków, Wtorek dnia 29 Sierpnia 1899. | Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.90
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Fiasko Wilhelma II.

Berlin 26 sierpnia.

„Sei der König absolut —

„Wern er unsern Willen thut“, oto hasło, pod którem reakcyjni junkrzy pruscy w roku 1848 walczyli za przywilejami korony i pod którem przez lat z górą 50 prawie niepodzielnie panowali w konstytucyjnych Prusiech, gwałcąc konstytucję, która pozostała tylko martwą literą na papierze, ilekroć ich interesy tego wymagały, ci sami junkrzy, którzy wprowadzili w życie krzyżackie hasło „ausrotten“ względem słabszych, ubóstwiając w Bismarku swój ideał. Pruska konstytucja — w wyższym daleko stopniu niż konstytucja Rzeszy — jest już teoretycznie w samem brzmieniu swem bardzo słaba i ograniczona, gdyż stawiając wprawdzie zasadę odpowiedzialności ministrów, żadnych nie zawiera norm, według których takowa ma się w praktyce ujawniać; w rzeczywistości zaś była ona i jest igraszką w rękach rządu i korony. Korona i rząd zaś — pomimo łudzących pozorów olbrzymiej siły i powagi — były i są igraszką w rękach konserwatywnych junkrów ziemskich, t. zw. „Ostellier“, którzy posiadają w tem państwie przywileje zupełnie feudalne, oddawna niezgodne z duchem naszego czasu. Nawet mąż tej miary, co Bismark, nie umiał się wyswobodzić z pod wpływów tej wszechwładnej egoistycznej kliki, jakkolwiek nieraz silnie jej przytarł rogów. Wiadomo, że w roku 1867 po ukonstytuowaniu się Związku północno-niemieckiego, Bismark przeprowadził znienawidzone przez niego samego powszechne prawo wyborcze do centralnego parlamentu tylko na przekór konserwatywnej szlachcie, której opór w ten sposób chciał złamać, a powagę osłabić. Żałował on potem nieraz tego swego kroku ze względu na potęgę socjalnej demokracji, ale instytucja raz zakorzeniona i spopularyzowana u szerokich mas ludności, nie da się usunąć bez wywołania gwałtownego wzburzenia umysłów lub nawet krwawych przewrotów.

Częste były zatargi konserwatywnej większości Izby z rządem za czasów Bismarka, najsławniejszym konflikt konstytucyjny z czasu przed wojną austrjacką, zakończony zupełnem zwycięstwem Bismarka, dzięki trjumfom męża pruskiego i zagranicznej jego polityki.

Junkrzy stawiali zawsze partykularne interesy własne i przywileje swego stanu ponad dobro publiczne, a każdego, który śmiał im przeciwdziałać, przyzwyczaili się piętnować mianem „wroga państwa“. Państwo uważali oni wogóle zawsze za domenę swego niepodzielnego panowania, i tem głównie tłomaczy się wzrastający partykularyzm południowo-niemiecki i trjumfy z jednej strony katolickiego centrum, z drugiej socjalnej demokracji.

Jaskrawo uwydatnił się egoizm i buta pruskiej szlachty ziemskiej świeżo przy odrzuceniu projektu kanałowego. Projekt upadł, ponieważ dzięki przestarzałemu i niesprawiedliwemu systemowi wyborczemu, jaki obowiązuje przy wyborach do sejmu, t. zw. agrarjusze, wielcy właściciele ziemscy, posiadają w niej większość.

Ponieważ zaś cesarz Wilhelm krótko przed głosowaniem nad tym projektem jak najwyraźniej oświadczył swą wolę przeprowadzenia kanału ze względu na potrzeby komunikacji, więc konserwatywna większość, odrzucając projekt w sposób stanowczy, rzuciła jawnie rękawicę swemu królowi, którego podporą tronu się być mieni; nawet wszyscy junkrzy-landraci, zasiadający w sejmie, nie wahali się głosować wbrew woli rządu, którego są organami. Mówiono o natychmiastowem rozwiązaniu sejmu, rozpisaniu nowych wyborów i przeprowadzeniu woli cesarskiej drogą antykonstytucyjną — co w Prusiech wogóle niemożliwem nie jest — i wszystkie stronnictwa niekonserwatywne i wrogie agrarjuszom spodziewały się po ostatniej radzie koronnej nadzwyczajnych decyzyj, ale okazało się, że cesarz jest silniejszy w słowach i frazesach aniżeli w czynach, i że dłuższego potrzeba czasu, aby uwolnić rząd i koronę z pod tyloletniego tradycyjnego terroryzmu ziemskiej szlachty.

Rada koronna odroczyła tylko rozwiązanie przesilenia i postanowiła jedynie izbę zamknąć aż do jesieni, a w październiku projekt kanałowy ponownie jej przedłożyć. Na energję zdobył się rząd jedynie wobec opornych landratów, którzy w izbie głosowali przeciw jego woli, gdyż postanowił część ich spensjonować, a resztę w drodze dyscyplinarnej ukarać.

Świeże zajścia w Berlinie wykazały jeszcze raz niezbicie, że konieczna jest gruntowna reforma całej administracji politycznej pruskiej, która do dzisiaj na feudalnych opiera się podstawach. Trzeba przedewszystkiem odebrać agrarnej szlachcie te przywileje, niezgodne z duchem czasu i wprost niegodne państwa mieniącego się być prawnem, które ją czynią prawie dziedzicznymi piastunami wszystkich dostojeństw tak w administracji politycznej, jak w karjerze wojskowej, zwłaszcza iż ta szlachta pod względem intelektualnym bynajmniej nie stoi wysoko, a pod względem moralnym interes publiczny zawsze podporządkowuje interesom partykularnym swego stanu.

Naturalnie trudno jest zerwać Hohenzollernom z tradycją, w której wzrośli i stąd to wahanie się korony, ilekroć idzie o ukrócenie wszechwładzy i samowoli agrarjuszów. Tylekroć sławi się pruską administrację i dyscyplinę, a tymczasem w żadnem innem mocarstwie nie zachodzi taki właśnie brak dyscypliny, jak u junkierskich landratów i prezesów rejencji. Polacy nie będą chyba ronili łez nad ukróceniem samowoli tych następców Krzyżaków i raubritterów, naszych odwiecznych wrogów, którzy względem nas reprezentują zawsze nieubłaganą zasadę „ausrotten“.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes 28 sierpnia.

Poniedziałkowe posiedzenie sądu w Rennes rozpoczęło się jak zwykle o godzinie ½7 zrana. Zeznawali znawcy pisma Javal, Bernard, Teissonier, Charavay i Pelletier.

Znawcy Javal i Bernard krytykowali metodę Bertillona i odmawiali jej naukowej wartości, twierdząc, że Bertillon kieruje się tylko swoją fantazją.

Bertillon zabiera głos i obszernie wykazuje, że jego antagoniści są w błędzie i mówią w uprzedzeniu. Bertillon chce pokrótce zrekapitulować swój wywód.

Prezydent oświadcza jednak, że to zbyteczne. Czas jest zbyt krótki, znawców pisma trzeba przesłuchać cały legjon. Sądowi najzupełniej wystarczą dotychczasowe zeznania Bertillona.

Znawca Teissonier dowodzi, że między pismem Dreyfusa a pismem na *bordereau* są zbyt uderzające analogie, aby można było być innego zdania, niż Bertillon.

Następny znawca Charavay, który w roku 1894 uznał, że *bordereau* zostało napisane przez Dreyfusa, teraz nagle zmienił zdanie i usiłuje dowieść, że *bordereau* wyszło z pod pióra Esterhazego.

Wywołuje to na twarzach sędziów uśmiechy, pełne pogardy dla Charavaya, a jenerał Mercier nie może się powstrzymać od głośnego okrzyki: „Oho! Charavay poszedł już do Damaszku!“

Na uwagę zasługują zeznania znakomitego znawcy pisma Teyssonièresa. Teyssonières oświadcza, że w całej pełni podtrzymuje to, co zeznał przy procesie 1894 roku. Charakter pisma *bordereau* pochodzi z tej samej ręki, co charakter pisma manuskryptów skonfiskowanych u Dreyfusa. Świadek omawiał szczegółowo przedsięwzięte przez siebie badania i przedstawił swoie techniczne *exposé*. Teyssonières omawia linję za linją, słowo za słowem, litera za literą; wywody jego czynią silne wrażenie, — wszyscy słuchają go z natężoną uwagą i wśród głębokiego milczenia. Na zapytanie jednego z członków trybunału oświadcza Teyssonières, że w piśmie Dreyfusa nie ma nic nieczytelnego. Teyssonières oświadcza dalej, że próby dyktatu, przedsięwziętej z Dreyfusem, w której powtórzone są wyrażenia zawarte w *bordereau*, nie widział. Przedłożono Teyssonièresowi kopję *bordereau*, sporządzoną przez Dreyfusa; znawca oświadcza, że także i tej kopji mu nie pokazywano. Na żądanie, aby porównał tę kopję z oryginałem *bordereau*, oświadcza Teyssonières, że potrzebuje na to trzy dni czasu. „Nie jestem czarownikiem, dodaje; nie mogę moich opinij wydawać na pierwszy rzut oka“.

Jeden z sędziów wskazuje na charakterystyczną właściwość spostrzeżoną na *bordereau*, że litera *i* jest w niem zawsze izolowana.

Teyssonières oświadcza kategorycznie, że tę samą właściwość wykazują wszystkie inne manuskrypty Dreyfusa.

Dreyfus wyraża zdanie, że wywody Teyssonièresa wydają mu się całkowicie błędne i omawia rozmaite argumenty tego świadka.

Teyssonières odpowiada, że skonstatował, iż autor *bordereau* usiłował pismo swoje przeinaczyć, że jednak jego naturalne pismo wzięło górę. Znawca chce mówić o wywodach grafologicznych zawartych w referacie Ballot-Beauprégo, prezydent oświadcza mu jednak, że trybunał nie może się zajmować opinjami sędziego.

Po zeznaniach Charavaya, który zdaniem Merciera „powędrował do Damaszku“ — zeznaje również podejrzany znawca, Eugenjusz Pelletier.

Następnym świadkiem jest znawca pisma Eugenjusz Pelletier. Ten na wstępie zastrzega się przeciw niektórym oświadczeniom jenerała Merciera, które mogłyby jego, Pelletiera, zeznania podać w wątpliwość. Utrzymuje w całej pełni swoją opinję, że pismo na *bordereau* nie jest podobne do pisma oskarżonego. Po sumiennem zbadaniu, doszedł świadek do przekonania, że *bordereau* jest dziełem Esterhazego, orzec jednak tego kategorycznie nie może, ponieważ pismo Esterhazego miał krótko do dyspozycji i nie mógł go zupełnie dokładnie zbadać.

Świadek Couard zeznaje, że w roku 1897 fungował, jako znawca pisma, razem z Belhommem i Varinordem, jako rzeczoznawca w sprawie Esterhazego. Znawcy przy badaniu postępowali z wszelką ostrożnością i z zachowaniem wszelkich prawideł. Couard doszedł do przekonania, że *bordereau* nie pochodzi od Esterhazego i za to przekonanie szyję dać gotów. Pismo *bordereau* jest przerywane i niejednostajne. Wielu znawców orzekło, że jest to pismo umyślnie przez kogoś sfałszowane. Couard nie wierzy oświadczeniom Esterhazego. Oceniając *bordereau*, oświadcza Couard, że autor posługiwał się prawdopodobnie szablonem, który podkładał pod papier kalkowy.

Obstając stanowczo przy twierdzeniu, że *bordereau* nie pochodzi od Esterhazego, nie twierdzi bynajmniej, jakoby było dziełem ręki Dreyfusa, którego pisma świadek nie badał.

Na zapytanie Demange'a, oświadcza świadek że cztery, lub pięć słów z *bordereau* przepauzowano z pisma Esterhazego. Nie może orzec czy i pismo Dreyfusa zostało przepauzowane. W każdym razie jednak za pomocą przepauzowania pisma zestawiono *bordereau*. Ponieważ Couard wyraził wątpliwość czy zaprodukowany mu podczas badania list Esterhazego był oryginałem, odczytano zeznania Athalius'a i Rieux'a przed sądem kasacyjnym złożone, a stwierdzające autentyczność tego listu.

Dreyfus czyni uwagę, że świadek zapomniał powiedzieć, iż wszyscy eksperci, o których wspominał, zgodnie oświadczyli, że *bordereau* nie od niego pochodzi.

Następnie zeznawał doświadczony znawca pisma Varinard, który również jak i poprzedni przesłuchiwany ekspert, w sposób jak najbardziej stanowczy oświadcza, że *bordereau* żadną miarą nie mogło być napisane przez Esterhazego, bez względu na to, czy Esterhazy przyznaje się do tego, czy też nie.

W końcu posiedzenia zarządza prezydent na żądanie komisarza rządowego Carrièra, iż ma być wysłana do Paryża komisja sądowa, która wspólnie ze sprawozdawcą drugiego sądu wojennego odbierze zeznania od Paty de Clama.

Posiedzenie poniedziałkowe zakończono o godzinie 11½ w południe. We wtorek, 29 b. m. przesłuchiwani będą: pułkownik Cordier i były minister wojny Freycinet.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Listy z Ziemi Świętej.

Getsemani.

XXIII. Schodząc z Sjonu do Cedronu, jesteśmy na dolinie Jozafata, na której, według często używanego sposobu mówienia, mamy się kiedyś spotkać w dzień sądu, o czem pozwalam sobie wątpić, gdyż podanie, przywiązane do zlokalizowania sądu w dolinie Cedronu, zwanej doliną Jozafata, polega na jedynym tekście proroka Joela (III. 2), który niedokładnie przetłomaczony został, gdyż w oryginale napisane jest: „Zgromadzę wszystkie narody i zaprowadzę je na dolinę sądu Jehowy (Jehoszafat)“.

Inna rzecz, nie dla słów Joela, przypuszczać, że na tem miejscu, t. j. na Górze Oliwnej (zapomniawszy zupełnie o Jozafacie, który tu niepotrzebnie bruzdzi), odbędzie się sąd ostateczny, jako na miejscu, gdzie Chrystus za nas się ofiarował w Ogrojcu, patrząc się na Golgotę. Na tejże Górze Oliwnej Chrystus w niebo wstąpił, a gdy Apostołowie za nim w górę spoglądali, usłyszeli te słowa: „Czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba“.

Na tem polegając, możnaby raczej mówić, że się spotkamy na Górze Oliwnej. Nic smutniejszego jak dolina Jozafata; cmentarz żydowski w ciasnym wąwozie; pochyłość cała Góry Oliwnej z tej strony pokryta jest grobami tureckimi i żydowskimi, bez żadnych drzew; monotonność ich w piątek tylko się ożywia, gdy rodziny zmarłych przebywają na grobach. Na prawym brzegu Jordanu także groby na stromej pochyłości góry Morja, z długim wysokim murem, otaczającym plac świątyni Salomona, dzisiaj meczetu Omara; na południe grota Apostołów, gdzie się oni schronili w czasie Męki Chrystusowej, posępne mieszkania trędowatych i Haceldama, a według średniowiecznych podań i miejsce, gdzie się Judasz powiesił.

Trzy ozdobniejsze groby na lewym brzegu Jordanu przerywają posępność tego krajobrazu. Jest to grób Jakóba Mł., pierwszego biskupa Jerozolimy, Zacharjasza i Absalona, który sam sobie za życia przynajmniej dolną część grobu w skale wykuć kazał; rodzice naumyślnie prowadzą tu dzieci, aby wraz z niemi rzucić kamieniem wzgardy na grób zbuntowanego przeciw ojcu Absalona, mówiąc przytem: „Przeklęty Absalon, przeklęte dzieci, które przeciw rodzicom się buntują!“

Za grobem Absalona był grób Jozafata (lecz nie króla Judei), który dał nazwę dolinie Cedronu. Tędy szedł więc Chrystus do ogrodu Getsemani; ogromny kamień oznacza miejsce, gdzie pozostawił 8-miu Apostołów, a trzech, którzy byli na Taborze wziął dalej ze sobą, polecił im się modlić i czuwać; inny kamień wskazuje miejsce, na którem trzej Apostołowie pozostali, a Mistrz postąpiwszy trochę, padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: „Ojcze, wszystko Tobie jest podobno, przenieś odemnie ten kielich“.

Apostołowie zanim zasnęli, słyszeli tę modlitwę i stąd tak szczegółowy mamy opis tych chwil w Ewangeljach. Chrystus sam do nich powiedział: „Smętna jest dusza Moja aż do śmierci“. Ci, którzy zapomnieli, że w Chrystusie są dwie natury i dwie wole, rzeczywisty, zupełny człowiek i prawdziwy Bóg, nie przestają się gorszyć, jak Cels, Juljan Apostata i niektórzy heretycy, odrzucający opowiadanie o Getsemani, jako uubliżające Bóstwu Chrystusowemu. W rzeczach wiary trzeba się kontentować światłem, jakie nam jest dane, a opierając się na dogmatach, nie ma już potem trudności w szczegółach.

Cóż więc znaczy ta trwoga wewnętrzna, smutek i walka; czy postanowienie Jezusa wydania Siebie na śmierć, zachwiało się? skoro po trzy kroć woła: „Ojcze, przenieś odemnie ten kielich“. Czyż nie mógł Siebie wolnym uczynić od tego bólu i wstrętu do śmierci, jak to uczynił względem wielu męczenników swoich? Mógł, lecz nie chciał; Bóg w nim mieszkający nie nebyli męki, ani jego przeszkody nie postawi, lecz natura Jego ludzka pozostanie w tej chwili sama aż do Golgoty, tyle tylko pomocy otrzyma z góry, aby Mu nie zabrakło sił aż do końca.

Wola Jego ludzka trzy razy słabnie, lecz i trzy razy się podnosi, mówiąc: „Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty“.

Bóg cierpieć nie może, ale Bóg-człowiek chce nas odkupić i zbawić. Zanim spełni Swoje całopalenie, stają Mu przed oczyma Jego osobiste cierpienia jutrzejszego Wielkiego Piątku, męki Jego uczniów i wyznawców, wszystkie niewdzięczności i podłości Chrześcijan, którzy nie skorzystają z Jego męki; ona posłuży im raczej na większe potępienie.

Świadkami konania w Ogrojcu były drzewa oliwne, które chociaż później wycięte, wypuściły nowe latorośle, dzisiaj zgrzybiałe i upadające pod ciężarem wieków i dlatego w takiem poszanowaniu u wszystkich Chrześcijan. W bliskości kamienia 3 Apostołów jest 8 drzew oliwnych, które są żelaznemi kratami otoczone, aby je ochronić od rozszarpania pielgrzymów, chcących unosić gałązki i liście. Legenda utrzymuje, że w pobliskiej grocie modlił się Chrystus o odwrócenie kielicha goryczy w przeddzień Męki Swojej.

Wszyscy cierpiący i pod ciężarem boleści upadający, przyjdźcie tu przynajmniej w duchu i nauczcie się jak trzeba cierpieć, jak się modlić w utrapieniu, aby wbrew boleści i śmierci pozostać wiernym obowiązkowi swemu i zadaniu i Bogu. Nikt tyle nie cierpiał co Chrystus, nikt tak się woli Boga nie poddał i tyle nie miłował co Chrystus.

Słusznie więc lud nasz pociesza się w smutkach, mówiąc: Pan Jezus jeszcze więcej cierpiał.

Wzmocniony modlitwą, wyszedł nasz niezwyciężony Hetman naprzeciwko Judasza i rzeszy uzbrojonej. Tradycja zachowała w pamięci miejsce spotkania z Judaszem. Jest ono dla nas drogiem i pouczającem nie ze względu na Judasza, lecz na Chrystusa.

Wyjście Zbawiciela naprzeciw katom swoim natchnęło poetę autora Resurecturis:

Wstań i do katów, co spieszą ku tobie
Sam spiesz się naprzód i witaj tych gości
Cicho, spokojnie, błogo w bezżałobie
Litośnym wzrokiem twej nieśmiertelności.

Słowa wieszcza zostały wykonane na ulicach Warszawy w r. 1861 i przyczyniły się do zwycięstwa prawa nad siłą i zdawało się, jak pisał wówczas filozof Gratry, że ukazała się w Warszawie zorza nowej epoki*), w której sprawiedliwość zwyciężać będzie nie orężem, ani pięścią, lecz duchem i miłością.

Cóżby to było gdybyśmy nietylko chwilowym zapałem, lecz w życiu całem przejęli się duchem nauki Chrystusowej!

Wy wołacie Chryste, Chryste,
A nie macie w sercu Jego. *X. J. S.*

---

*) Jaki wpływ mają szlachetne, a szczególniej religijne idee na poprawę moralności dowodzi statystyka Królestwa Polskiego, że kiedy w r. 1859 wzkazano obwinionych o przestępstwa 90.858, w r. 1863 było takich tylko 52.620. (Roman Buczyński. Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa, I. s. 176).

Z KRAJU.

Zakopane 27 sierpnia.

Zamach na Zakopane. — Zwiększenie taksy. — Dlaczego Noskowski nadwerężył sobie nogę. — Kopytkowe. — Zaklęcie!

Póki jeszcze czas, należy pospieszyć z ostrzeżeniem przed zamachem, a właściwie zamachami, które się przygotowują w kuźniach pod Gewontem. Mamy nadzieję, że gdy przecież dziennikarstwo na światło dzienne sprawę wyprowadzi, rozstrzygające czynniki wejrzą w nią bliżej i nie pozwolą wyrządzać krzywdy Zakopanemu dlatego tylko, aby obrastali w pierze ludzie, którzy w różnych mętnych wodach ryby łowią, albo całem swojem postępowaniem przypominają legendowych „zbójników“, co to się kiedyś uwijali wśród gór tatrzańskich, a dziś w surdutach prowadzą takie same rzemiosło, na inny tylko sposób i innemi ścieżkami. Zdawałoby się, że z zaprowadzeniem kolei do Zakopanego zespolą się usiłowania w tym kierunku, aby podnieść ten uroczy kąt ziemi polskiej

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

139 (Ciąg dalszy).

Aptekarz ukłonił się, napełnił pół uncjową flaszkę i wielkiemi literami napisał na niej jedno słowo.

— Czy mam zamaczać w laudanum kawałek bawełny? — spytał potem.

— Jeżeli pan tak łaskaw. A co pan tu napisał?

Aptekarz zwrócił ku niej etykietę, na której przeczytała: „Trucizna“.

— Jestem bardzo ostrożny — rzekł z uśmiechem. — Niektórzy ludzie są bardzo nieostrożni, gdy idzie o truciznę.

Ona bawiąc się ponownie flaszeczką, zapytała:

— Czyż tak nie wielka ilość laudanum jest niebezpieczną?

— Sprowadza śmierć — odparł aptekarz spokojnie.

— U dziecka, czy też u słabowitych ludzi?

— U najsilniejszego mężczyzny.

Magdalena śmiała się, płacąc aptekarzowi.

— U nas w North-Shingles nie ma z tem obawy — rzekła. — Ja sama trzymać będę laudanum w ukryciu, a jeżeli nie pomoże, to przyjdę jeszcze raz i będę o inny środek prosiła.

Gdy się znalazła sama w pokoju, uwolniła flaszeczkę z wierzchnich obsłon i rzuciła papier z watą na kominek. W tejże chwili ktoś zapukał i na progu zjawiła się pani Wragge, pytając Magdaleny, czy otrzymała jakie lekarstwo przeciw bólowi zębów i czyby jej ona (pani Wragge) nie mogła co dopomódz. Magdalena ją krótko odprawiła, ale pani Wragge uparcie zostawała.

— Cóż tam jeszcze nowego? — spytała surowo Magdalena.

— Nie gniewaj się pani, ale ja jestem niespokojna o kapitana. On pisze zawsze dużo, a obecnie wcale nie pisał, dziś jest sobota i znaku życia o nim nie ma. Miałżeby uciec, lub możе mu się co stało?

— Sądzę, że obawy pani są płonne. Zejdź pani na dół, zaraz tam przyjdę za panią.

Zjawienie się pani Wragge przerwało tok myśli Magdaleny, a obawy biednej kobiety ożywiły jej nadzieje.

— Dla czegożby nie? Czemuby się któremu z nich nie miało co stać? — Do poniedziałku jest jeszcze dość czasu, będę oczekiwać powrotu kapitana. — Rzekłszy to postawiła laudanum do szafki i zamknęła ją na klucz.

Przepędziła dzień w bawialnym pokoju, obawa przed sobą samą wstrzymała ją, aby się udała do swego pokoju. Czytała wiele, a gdy książki jej uwagi zajmować dalej nie zdołały, wzięła się do całego pakietu dzienników. Przebiegając bezmyślnie szpaltę po szpalcie, zatrzymała się dłużej przy opowiadaniu o pewnem straceniu w dalekiej miejscowości w Anglji.

Była to zwyczajna historja kryminalna, morderstwo z zazdrości, dokonane przez parobka pewnego dzierżawcy na prostej dziewczynie. Najwięcej ją zajął ustęp, gdzie było wyznanie winy mordercy, złożone tuż przed straceniem.

— „Miałem z zamordowaną przez rok stosunek. Mówiłem jej, że chciałbym się z nią żenić, gdybym miał pieniądze. Ona mi na to, że to co mam obecnie, wystarczy dla nas. O to posprzeczaliśmy się. Wówczas nie chciała ze mną wychodzić i zawiązała znajomość z drugim parobkiem, Dawidem Crouchem. W niedzielę poszedłem do niej i powiedziałem, że chcę się z nią żenić, jak można najprędzej, jeśli Dawida Croucha opuści; ona mię jednak wyśmiała i wyrzuciła za drzwi do pralni. Wówczas byłem szalony; usiadłem przy płocie na łące i postanowiłem ją zastrzelić. Przyniosłem swoją strzelbę i nabiłem ją. Następnie rzuciłem nóż mój w powietrze, postanawiając sobie, że jeżeli ostrzem wbije się w podłogę, to ją zabiję, jeśli zaś spadnie na płask, to jej nic nie zrobię. Nóż wpadł końcem do podłogi; wówczas poszedłem i zastrzeliłem ją. Mam nadzieję, że Bóg mi przebaczy. Życzę sobie, żeby moja matka otrzymała moje stare rzeczy. Więcej nie mam nic do powiedzenia“.

W szczęśliwszych czasach, nie zwróciłaby Magdalena uwagi na całą historję, obecnie czytała ją uważnie, jak gdyby znała osoby i miejscowości.

Wszelkie usiłowania, aby zainteresowanie swoje zwrócić na resztę zawartości dziennika, pozostały bez skutku.

Już północ wybiła, a kapitan nie wracał.

Magdalena wzięła się do czytania swego listu do Nory.

Wybiła pierwsza i w domu cisza panowała wokoło. Czytała list po raz drugi i trzeci. Właśnie co spojrzała na zegarek i przekonała się, że już było trzy kwadranse na drugą, gdy w tem dał się słyszeć turkot wozu.

Nadsłuchiwała bez tchu, turkot dochodził coraz bliżej i bliżej, dla każdego innego ucha były to odgłosy zwyczajne, dla niej zaś był to głos wyroku.

Wózek przejechał, zatrzymał się, słychać było silne pukanie i głośną rozmowę; potem wózek się wrócił i zatrzymał przed domem — Magdalena posłyszała głos kapitana.

Dłużej nie mogła wytrzymać, otwarła drzwi i zawołała na niego. Przyszedł w tej chwili na górę, — zdziwiony, że zastał ją jeszcze czuwającą.

Nie puściła go do środka, aby nie pokazywać swego oblicza, spytała tylko przez szparę:

— Może się co nie powiodło?

— Bądź pani spokojna, wszystko się udało.

— Więc między dzisiejszym dniem a poniedziałkiem nie można się żadnej przeszkody spodziewać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pod każdym względem — tymczasem wyłoniło się tylko zwąchiwanie, jakby to zrobić, aby zdzierać skórę z przybywających i napychać kieszenie, a potem, niech djabli porwą Zakopane — mając pieniądze można się przecie wyprowadzić choćby i do Wiednia. Od szeregu lat wiadomo jest powszechnie, że gmina zakopańska w niczem a w niczem nie przyczyniła się do wzrostu Zakopanego, a przeciwnie doiła stację klimatyczną i wyzyskiwała ją nietylko dla swoich celów, lecz dla korzyści członków, należących do zarządu gminy. Tak nazwana klimatyka szła gminie na rękę, umiała tylko zawsze wyzyskiwać gości, ale nie myślała o niczem tylko o zdobyczach dla pewnych osobistości, uważających się co do gospodarki w Zakopanem za jakichsiś uprzywilejowanych tatrzańskich dygnitarzy, którym wszystko wolno robić co im się podoba. Ponieważ teraz z powodu otwarcia kolei spodziewają się daleko liczniejszej frekwencji do Zakopanego, szanowna klimatyka naturalnie zwąchawszy się z zarządem gminy, zrobiła podanie do władz, aby pozwolono jej zwiększyć tak nazwaną taksę od każdej osoby przybywającej do Zakopanego i aby zniesiono sześć dni pobytu, w ciągu których każdy wolny jest od taksy. Już samo podniesienie taksy jest poprostu zamachem na Zakopane tembardziej dotkliwym, że niczem absolutnie nie usprawiedliwionym.

Płaci się taksę np. w Krynicy, albo Szczawnicy, ale za nią pije się bezpłatnie wody różnego rodzaju, w Zakopanem zaś, za co się ma płacić tę taksę — może za tę muzykę, która gdy gra w parku, albo w kasynie tatrzańskiem, to właśnie dlatego goście nie przychodzą, bo chcą uniknąć słuchać kakofonji. Wiadomo przecież, że Noskowski, gdy usłyszał muzykę klimatyki w Zakopanem, przewrócił filiżankę z kawą i umykając tak skoczył przez rów w parku, że aż sobie nogę sobie nadwerężył. Nie powiększać należy taksy, lecz ją zmniejszyć, a domaganie się zniesienia wolnych kilku dni od taksy, jest poprostu głupiem barbarzyństwem. Zagranicą można dwa tygodnie przebywać w miejscach kąpielowych bez płacenia taksy. Idzie o to, aby gdy będzie kolej, wytworzyła się ruchoma frekwencja turystów do Zakopanego, którzy będą bawić krótszy czas, ale ciągle się będą zmieniać — za cóż oni mają płacić taksę, kiedy im przedewszystkiem będzie chodzić o wycieczki w góry, a nie o patrzenie w zęby p. Sieczce, który roznosi porcje cielęciny, albo namyśla się, co z niej zrobić na jutro. Ale ci panowie ekonomiści z pod ciemnej gwiazdy, jeszcze idą dalej. Wiedzą oni naturalnie, że okoliczne miejscowości, przypierające do kotliny zakopiańskiej, jak Poronin, Kuźnice i Jaszczurówka, stanowiące osobne gminy, przez budowanie willi i wszelkich klimatycznych udogodnień, podnosić się ogromnie będą i odciągać gości z gminy zakopiańskiej, a tymczasem taksa objąć ich nie może. Pragną więc teraz uzyskać coś w rodzaju zaprowadzenia „kopytkowego“. Proszę się nie śmiać, bo w klimatyce i w gminie zakopiańskiej przemyśliwają nad tem, aby kto chce przybyć do Zakopane z okolicznych klimatycznych stacyj, zaopatrywał się po pewnej stałej cenie w bilet, który sprzedawać będzie klimatyka.

Oto, jakie piękne rzeczy knują się w Zakopanem. O podwyższenie taksy i o zniesienie dni wolnych, już klimatyka zrobiła podanie do namiestnictwa — co do „kopytkowego“, dopiero się namyślają, jak to zrobić.

Uderzając w dzwon alarmowy, ze względu na rozwój Zakopanego i na to przywiązanie, którem się cieszy w całej Polsce, odwołujemy się do p. hr. Zamoyskiego, który dał tyle dowodów zacnej, obywatelskiej pracy, aby gdzie należy, użył swoich wpływów i wyjaśnień. Mamy też nadzieję, że pp. dr Chramiec i Ciechomski, których rozsądne głosy i znajomość stosunków, powinny zaważyć na szali, nie będą zatykać uszów i zasłaniać oczów, jak dotąd, lecz użyją całej swojej energji, aby raz już zakończyła się gospodarka ludzi, którzy widzą tylko koniec własnego nosa, a ten nos nigdzie nie patrzy, tylko w swoją kieszeń.

Jeden za tysiąc.

Zakliczyn 26 sierpnia.

Niszczyciele lasów. — Pańska gospodarka i jej skutki. — Brzydki czyn. — Krzyż w miejce karczmy. — Feniks. — Izrael się mnoży. Drobiazgi.

Czytając w gazetach żalenie przeciwko p. Rutowskiemu, który sprzedał żydom młodziutki las w okolicy Pilzna, nie podobna nie oburzyć się i nie podpisać wyroku potępienia. A czy sądzicie szanowni czytelnicy, że tu u nas inaczej się dzieje? Tak samo. W zakupionych przez lwowskiego adwokata Parnasa (żyda) dobrach Stróże, walą się niebotyczne jodły i kilkudziesięcioletnia młodzież pod siekierami chciwego zarobku chłopstwa, wśród szwargotu nienasyconych Moszków, Srulów i t. d. Z okolicznych włościan nikt się nie pożywi, nikt fury drzewa nie kupi, gdyż wszystko wloką Dunajcem i koleją gdzieś w daleki świat.

To samo dzieje się w obszernych niegdyś lasach; w Olszynkach własności p. Kochanowskiej resztki wycinają, p. Jordan w Zawadzie, a hr. Bobrowski w pięknych niegdyś dobrach melsztyńskich, sprzedał żydom ostatki lasów, których nie mogła, czy nie chciała zniszczyć poprzednia właścicielka tych dóbr, p. Komorowska. Aż strach pomyśleć o tem, co się dzieje. Szlachta lasami zatyka ostatnie dziury, żydostwo się bogaci, a włościanie w braku drzewa na budynki, chyba będą zmuszeni mieszkać w norach jak dzicy w Afryce i przy słomie gotować.

Wracając z Brzeska, jechałem przez miejscowość T. Jakiż tam straszny widok przedstawił się oczom moim! Budynki dworskie rozebrane w większej części, parkany i płoty spalone, piękne jawory i młodziutkie jodły, akacje i kasztany wyrąbane, pola nie zasiane, ogrody zarośnięte! Wszędzie ruina, pustka, jak po Turkach i Tatarach! „Co to jest?“ pytam się przechodzącego wieśniaka. „Co się tu stało?“ „Ha, proszę pana, panowie tak wygospodarowali. Zięć hrabiego zaczął tu szumnie. Wszystko było po pańsku. Goście prawie codzień, konie jak u księcia w Tarnowie, powozy z pieczęciami, a służba jak liczna i piękna przystrojona, a jak żywiona i płatna! Parobcy prócz tego, co zjedli w pańskiej kuchni, roznosili po wsi pieczenie i kawały pięknego chleba, pijali wódkę, piwo, palili cygara, chwalili pana, a nic nie robili. Wydatki były ogromne, a dochód z gospodarstwa kiepski. Widzieliśmy to, kiwali głowami i mówili między sobą, że to długo nie potrwa. I tak się stało. Pan dziedzic sprzedawał krzaki, potem wydzierżawiał kawały gruntu chłopom i żydom, później sprzedawał po kilkanaście morgów na wieczność, ręcząc, że długi bankowe i jakiegoś towarzystwa spłacone, a skoro tak nie było, chłopi musieli dopłacać. Żydkowie wzięli pana w opiekę, oplątali go jak pająk muchę, wyssali i ususzyli. Nastąpiły jakieś sekwestry, zajęcia i to co pan widzisz, straszne zniszczenie“. Przy tych słowach wieśniak ocierał łzy z oczu i głęboko westchnął. — A cóż się z panem stało? — Ha, pojechał tam gdzieś ku Lwowu, ma ponoś pracować w jakiejś fabryce przy kamfinie, ale jaki to z niego będzie pracownik? Boże zmiłuj się. Tu się bawił po nocach, sypiał do południa i po obiedzie, boć tak gadali lokaje, a tamby pracował! Ale sam sobie winien i żona także, bo i ona pańskie miała grymasy, bardzo kosztowne.

—Tak było tak — dodała towarzysząca kobieta — moja Jewka, co tam służyła, powiada o różnych zbytkach pańskich. Albo i to było potrzebne, żeby przy pani siedziała przez całe pół roku jakaś ze Sącza czy z Krakowa „kuśnierka“. Co to kosztowało ho! ho!

Nie mogę też pominąć brzydkiego czynu, spełnionego przed kilku tygodniami. Właścicielka jednego z folwarków, matka dygnitarza, wdowa po głośnym w swym czasie patrjocie, który całe życie marzył o odbudowaniu Polski i pisywał w sprawach ojczystych do koronowanych zaborców, sprzedała cały swój obszar (180 m.) chłopom i pobrała od nich zadatki. Dowiedziawszy się o tem żydkowie, postanowili zagarnąć ów folwark. Jak zaczęli biegać, cyganić, kręcić, tak dopieli swego. Dla kilku stówek, 80-letnia matka dygnitarza zdecydowała się zerwać z chłopami. Ale jak? Sprowadza swego syna, notarjusza i jakiegoś niby adwokata ze Lwowa, a ci wszelkich użyli sposobów i wszystkich znanych sobie sprężynyn, wyszukiwali różne trudności...., aż wreszcie z niechęcili włościan i skłonili do przyjęcia zadatków. Dość wielka liczba pejsatych dziedziców w tej okolicy, pomnożyła się przez ten niegodny czyn, a pragnący rozszerzyć swe zagrody włościanie, muszą szukać kupna gdzieindziej. Ucierpi na tem cała parafja moralnie i materjalnie, bo żydzi nie będą przyczyniać się do budowli kościoła, który tam ma być wkrótce wzniesiony.

Po przeczytaniu podwójnej wzmianki w *Głosie Narodu* o postawieniu krzyża na miejscu zniesionej karczmy przez hr. B., należałoby się domyśleć, że pan ten zburzył budynek, w którym dotąd był szynk żydowski, z niemałą stratą dla siebie i jakby na przebłaganie Boga, za popełnione bezprawia pijaków, wzniósł krzyż. Pan B. krzyż postawił na miejscu chałupy, którą poprzednio opuścił żyd, przeniósł się do własnej o kilkadziesiąt kroków i tam po dawnemu lud rozpija. Zasługa więc nie jest tak doniosła, jakąby się chciało widzieć w czynie hr. B., poruszonym aż w dwóch korespondencjach.

Mam ochotę podzielić się z ogółem publiczności sprawozdaniem o Towarzystwie Zaliczkowem w Zakliczynie, które coś bardzo chroma pod dzisiejszym zarządem. Ale o tem potem, aż się sytuacja wyjaśni.

W Zakliczynie Izrael się mnoży na potęgę. Wszystkie prawie sklepy w jego rękach, ani rzeźnika, ani piekarza nie zobaczy tu bez pejsów. Tylko trafika akimś cudem wpadła w ręce katolika i w nich pozostaje dotąd. Spodziewany od kilku lat sąd, jakoś nie zjeżdża do wystawionej dlań kamienicy.

ZE SWIATA.

Konstantynopol 25 sierpnia.

Sądownictwo w Turcji. — Narzekania Chrześcijan. — Koran. — „Fetwas“. — Kadi. — Mufti. — Cherif-Eddin-Effendi w Bagdadzie. — Ważne zajęcia ben-Kjotiba. — Miły system.

Chrześcijanie zamieszkujący część państwa osmańskiego, uskarżają się na nadużycia Turków. Jeżeli tylko w części godzą się z prawdą skargi Armeńczyków, Greków i Serbów, trzeba im przyznać słuszność w gorzkiem ich narzekaniu na niesprawiedliwość rządu tureckiego.

W rozległem państwie władcy Muzułmanów stan kapłański ze stanem sędziowskim jest ściśle złączony. Przyczyna tego leży w przepisach Koranu, świętej księdze Islamu, która stanowi także podstawę mahometańskich sądów. Tak jak Talmud u żydów, u wyznawców Proroka powstały kolekcje „fetwas“ t. j. przepisów teoretycznych do rozstrzygania sporów. Podstawę prawodawstwa stanowi jednak Koran. Wszyscy duchowni i sędziowie Turcji, począwszy od prezydującego w Konstantynopolu Szeika ul Islam, aż do „auderisów“ nauczycieli w medresach t. j. mahometańskich szkołach prawa, złączeni są ze sobą jednym węzłem. Na najniższym stopniu magistratury prawnej Turcji stoi „naib“ albo „kadi“. Każdy z nich zna „hadis“ t. j. prawo zwyczajowe, umie prawie cały „Koran“ na pamięć i cytuje ważniejsze „fetwas“. W okręgu, w którym jest sędzią, mieszka i uchodzi tam za najwyższą instancję. Wyższą instancję tworzą „mufti“ osiedleni w mniejszych stolicach prowincji. W sprawach raz osądzonych przez „muftich“, bardzo rzadko zdarza się odwołanie do najwyższej instancji w Konstantynopolu, t. j. do wielkiego „mufti“ lub „szeika ul. Islam“.

Teoretycznie wszyscy „muuftiowie“ są jednej rangi, jednak w Konstantynopolu i Kairo, w Mece, Midynie i Jerozolimie zajmują wyższe stanowisko. Najlepiej poznamy działalność takiego „mufti“ śledząc losy „alima“, który został mianowany „muftim“ i przeniesiony z Konstantynopola dla Bagdadu.

Po długich finansowych operacjach udało się wreszcie „alimowi“ Cherif-Eddin-Effendi otrzymać nominację na „muftiego“ do Bagdadu. Zaraz też zabrał harem i służbę na okręt i odpłynął z niemi do Samsun. Przybywszy do Samsun skierował pierwsze kroki do tamtejszego muftiego, aby wypocząć. Otworzono cały dom dla gościa i jego otoczenia. We wszystkich miastach, gdziekolwiek zatrzymywał się nowomianowany mufti dla spoczynku, doznawał tego samego przyjęcia.

Gdy się już zbliżał do Bagdadu, wyszli przeciw niemu pierwsi urzędnicy i najdostojniejsi obywatele tej miejscowości, aby powitać nowego sędziego, wprowadzić go w bramy miasta i aby pomódz mu w ulokowaniu się w nowej rezydencji.

Cherif-Eddin zgromadził najpierw pisarzy należących do jego urzędu i kazał sobie podać akty bieżących spraw. Najważniejsze z tych wybierano, a inne odkładano, aby wkrótce zupełnie o nich zapomnieć. Następnie oddał się „mufti“ z niesłychaną sumiennością zatrudnieniu, które wydawało mu się najważniejszem, mianowicie badał stan kasy sądowej. Radość rozjaśniła godne jego oblicze, gdy napełniona aż po brzegi złotymi cekinami, uśmiechała się do niego. Gdyby kasa okazała się pusta, „mufti“ przedsięwziąłby zwykłą w takich razach czynność urzędową.

Czynność ta polegała na tem, że zostają wezwani na radę dwaj urzędnicy „fetwa-emini“, oskarżyciel publiczny, który zarazem wyrokuje o wysokości kary dla winowajców i „ben-kiatib“, pisarz sądowy, który zarazem ma powierzoną najświętszą rzecz dla urzędnika tureckiego t. j. kasę. Przy pomocy tych dwóch filarów sprawiedliwości mufti stara się o napełnienie próżnej kasy.

Najważniejszym czynnikiem w tej pracy jest „benkiatib“, który jest urzędnikiem stałym, podczas gdy mufti i naib muszą być corocznie zatwierdzani w urzędzie, z czem często połączone jest przeniesienie do innej miejscowości. Dzięki stałości swego urzędu, benkiatib zna doskonale stosunki miejscowe i przez to góruje nad swoimi przełożonymi.

Mufti pozostawiony jest samemu sobie o ile idzie o napełnienie kasy i wypłaty pensji urzędników, nie dziw więc, że jego wielka sprawiedliwość zachwieje się nieraz wobec pełnej kiesy. Mufti musi w ciągu roku zebrać około 15.000 złr. na swoje wydatki, domowe i urzędowe, co nie jest rzeczą łatwą wobec tego, że w Turcji trudno jest o grubszą sprawę sądową. To też nie dziw, że w przedpokoju muftiego panuje zawsze ruch, gdyż strony znoszą jakby z obowiązku łapówki i podarunki. Odbiera je ben-kiatib, który i o sobie przytem nie zapomina i na podstawie narady w przedpokoju udziela muftiemu informacji co do wyroku.

W tych stosunkach nie można obwiniać sędziów tureckich o sprzedajność, gdyż są oni tylko narzędziami systemu. Między nimi także jest wielu ludzi uczciwych, którzy jednak nie mają odwagi oprzeć się systemowi, poddają mu się więc z prawdziwie mahometańskim fatalizmem.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ścięcie św. Jana i Sabiny, męczennicy; w środę Feliksa, męczennika i Róży z Limy; w czwartek Rajmunda, wyznawcy.

W środę w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się Nowenna do uroczystości Narodzenia Najświętszej Panny Marji o godzinie 6 rano z odpustem zupełnym.

Kalendarz myśliwski. Od 15-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 5 minut 54, zachód przypada o god. 6 minut 28, długość dnia godzin 13 minut 34

Stan powietrza. Dnia 28-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 741 2, termometr + 8·7 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. 10.

Wystawę ilustrowanych kart korespondencyjnych zwiedziło w niedzielę około 800 osób. W dniu wczorajszym nader licznie gromadziła się przed albumami ucząca się młodzież. Albumów z licznemi setkami kartek znajduje się na stołach kilkanaście. Miejsce honorowe zajmuje najstarsza z kart ilustrowanych z portretem jej wynalazcy, wartości do 2.000 złr., a będąca w posiadaniu p. Będzikiewicza. Mniej kosztowne, ale zawsze w cenie kilkudziesięciu złr. karty, znajdują się w zbiorze p. Hałatkiewicza. W zbiorach czeskich znajdujemy kilka kart pocztowych z drzewa. Z ziem polskich znajdują się na wystawie bardzo licznie reprezentowane widoki Krakowa i Lwowa, Przemyśla, Tarnowa, Tarnopola i t. d. Królestwo reprezentuje w 20 obrazach wydawnictwo „Kraj w obrazach" p. Woźniaka. Wielkopolska skromnie reprezentowana.

Wczoraj otrzymał komitet następujący telegram z Przerowa: „Plneho zdaru Slovanske vystave dopisnic v Krakove, a snazivym bratnum Cechum, a Polakum v Krakove hrimave „Na zdar". Vola rodina Lazarova".

Obok inicjatorki wystawy „Czeskiej Besedy" podnieść należy zasługę dwóch naszych rodaków: pana Stanisława Fabiańskiego, który nietylko daje swoje pomysły i dobry smak artystyczny, oraz dra Adama Schmidta, który obok swoich zajęć sanitarnych, pozostały czas poświęca dla dobra publicznego. Dr A. Schmidt, sekretarz obecnej wystawy, załatwiał wszelkie korespondencje miejscowe, poczynił wszędzie, gdzie trzeba starania o uzyskanie ułatwień i pomocy, nie zapominając o słowach reklamy wcale nie przesadnej, ale owszem rzetelnej, bo dzisiejsza wystawa dała więcej, niż sobie obiecywano. To też dzięki takim staraniom pp. Fabiańskiego i dra A. Schmidta, wystawa urządzona znacznym nakładem, nietylko znajdzie pokrycie, ale owszem przysporzy grosz na wsparcie dla powodzian i na pomnik dla sławnego wieszcza, ks. Tupego.

VI kadencja sędziów przysięgłych, sądu krajowego w Krakowie, rozpocznie się w poniedziałek dnia 4 września. Skład trybunału stanowią: przewodniczący trubunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego; zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego: Wilhelm Ursel, Ludwik Klemensiewicz, dr Edward Schneyder, Zdzisław Katyński i dr Gustaw Ujejski: asydenci, radcy sądu krajowego: W. Ursel, L. Klemensiewicz, Juljusz Pietsch, Feliks Osadziński, dr E. Schneyder, Ferdynand Ferens, dr Władysław Chrząszczyński, dr G. Ujejski, Karol Kulikowski; sekretarze sądu krajowego: Bernard Miller, dr Władysław Federowicz; adjunkci: dr Juljusz Makarewicz, Józef Klimecki i dr Jan hr. Mieroszowski.

Na porządku dziennym znajdują się dotychczas następujące rozprawy karne: Dnia 4 września Mojżesz Pretzel, zbrodnia oszustwa; dnia 6 września Marjanna Pustuła i spól. kradzież; dnia 7 września Wojciech Bujak, zbrodnia zabójstwa; dnia 11 września Stanisław Burza, zbrodnia z § 125; Piotr Czopek, kradzież i Józef Katz kradzież; dnia 12 września Władysław Tyrowicz, kradzież; dnia 13 września Jakób Kwaśnik, kradzież; dnia 14 września Michał Szostak, zbrodnia sprzeniewierzenia; d. 15 września Stanisław Lipiński i Konstanty Krumłowski, występek obrazy czci; dnia 16 września Rozalja Ropkówna, dzieciobójstwo; dnia 18 września Jan Pawlik, morderstwo; dnia 20 września Adam Taborski, zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała; dnia 21 września Józef Pietruszka, zabójstwo; dnia 25 września Franciszek Zieliński, zabójstwo; dnia 28 września Szymon Mabeles, oszustwo (3-dniowa rozprawa); dnia 2 października Zygmunt Mikołajczyk i pięciu współoskarżonych o występek obrazy czci z §§ 487, 488 i 491 u. k.; dnia 3 października Aleksander Baranowski, kradzież; dnia 5 października Józef Śledziewski, sprzeniewierzenie; dnia 6 października Franciszek Mądrzyk, ciężkie uszkodzenie ciała.

Zgromadzenie. Organiści kościołów krakowskich odbędą jutro, w środę, o godzinie 12-tej w południe zgromadzenie w lokalu „Lutni", przy ul. Szpitalnej l. 38.

Szkoła szermierki. Z dniem 24 b. m. otwartą została szkoła szermierki przy ulicy Garncarskiej l. 3. Kierownik tej szkoły, emerytowany nadporucznik pan Feliks Nowotny, zajmował się przez lat jedenaście tym sportem, a ukończywszy w przeszłym roku kurs szermierki w Wiener Neustadt, odznaczony został na konkursie jubileuszowym w Wiedniu, dwoma srebrnymi i jednym brązowym medalem, daje zatem rękojmię skutecznego prowadzenia tego zakładu. Szkoła szermierki, która wyrabia u młodych ludzi siłę i zręczność, bardzo pożądana jest w Krakowie, gdyż od śmierci ś. p. Starzewskiego, dotychczas nikt nauki tego sportu systematycznie i na większą skalę nie uprawiał. Życzymy zatem p. Feliksowi Nowotnemu powodzenia i jesteśmy pewni, że ten najszlachetniejszy sport znajdzie wielu zwolenników.

Przedstawienia popularne w teatrze miejskim odbywać się będą teraz w dnie środowe, albowiem nowa dyrekcja chce wieczory piątkowe poświęcać przeważniem na próby jeneralne, o ile w ten dzień nie będą dawane przedstawienia. W najbliższą środę odbędzie się pierwsze takie popularne przedstawienie po zniżonych cenach. Grana będzie scena III. części „Dziadów" „U Nowosilcowa", oraz „Złota czaszka" Słowackiego.

Z teatru letniego. Panna Irena Niesiołowska, śpiewaczka, którą mieliśmy sposobność poznać przed kilkoma laty na scenie miejskiego teatru, podczas występów opery Łódzkiej — a króra przed paru tygodniami powróciła z Pragi Czeskiej, po zaszczytnych występach w „Narodnym Divadle", wystąpi dzisiaj w teatrze letnim. Po przedstawieniu „Kontrolora wagonów" odśpiewa arję z czwartego aktu z „Halki".

Dla pp. akademików. Zawiadamiam pp. Kolegów, iż kuchnia akademicka otwarta będzie po wakacjach 4-go września. Bilety proszę kupować d. 3 go b. m. między godziną 12 tą a 1-szą w lokalu kuchni przy Placu Wszystkich Świętych l. 8. *Antoni Tatar*, gospodarz.

Pogotowie ratunkowe wezwane zostało wczoraj na Planty, naprzeciw stacji pożarnej, gdzie praczka z Podgórza, Antonina Drożdżowa zemdlała wskutek obawy głodu. Drożdżowa odnosiła bieliznę jednej ze swoich klientek, która nietylko jej nie zapłaciła, ale na upominanie płaczącej o 20 ct. dla głodnych dzieci, jeszcze ją za drzwi wyrzuciła. Na policji również nie znalazła posłuchu, skąd odesłano ją do sądu. Zgromadzona na tem miejscu publiczność zrobiła składkę dla biednej praczki, a pogotowie ratunkowe po daniu jej odpowiednich środków, odwiozło ją do jej mieszkania.

Około godziny 10 zgłosił się na stację Stanisław Grabowski, stolarz z ulicy Dietlowskiej, który wskutek nieporozumień familijnych w zamiarze samobójczym nożem zadał sobie ranę w okolicy serca.

O godzinie 6 po południu zgłosiła się na stację Franciszka Knapikowa z poranioną głową. Knapikowa pobił jej własny mąż wraz ze swoją kochanką, którzy chcieli od niej wydobyć pieniądze. Knapik został aresztowany, ponieważ wielkim kamieniem rzucił na żyda Schönberga, ale go nie trafił, a następnie miał wydobyć nóż na Schönberga.

Policja przyaresztowała Marję Szydłowską, nałogową złodziejkę, która okradła rodzonego brata.

Dziś w nocy aresztowano N. Fonthaina, Niemca, za to, że w szynkowni dopuścił się obrazy religji.

Panika panuje wśród żydów warszawskich. Dzienniki tamtejsze ogłosiły przed kilku dniami wiadomość, iż pies wściekły pokaleczył kilka osób. „Psa zabito i wrzucono do Wisły". Otóż rybacy na powiślu straszą tchórzliwych żydów opowiadaniem, iż ryby i raki się powściekały, zniechęcając ich do kąpieli. Pisma warszawskie cytując ten fakt, dopuszczają się nie lada naiwności, bo wątpimy, by mieszkańcy Nalewek bardziej hołdowali czystości, niż ich pejsaci rodacy z krakowskiego Kazimierza.

Odsłonięcie pomnika Słowackiego w parku w Miłosławiu, majątku p. Józefa Kościelskiego w Poznańskiem, nastąpi 16 września. Pomnik wykonał artysta-rzeźbiarz Władysław Marcinkowski. Zanosi się na piękną uroczystość. Z Poznania wyjadą zaproszeni goście osobnym pociągiem do Miłosławia. W uroczystości wezmą udział delegacje towarzystw z całej Wielkopolski. Zapowiedziany jest też przyjazd Henryka Sienkiewicza, który przy odsłonięciu będzie przemawiać.

Straszną śmiercią zginął poseł do Sejmu dolno austrjackiego, Sauer, w swej majętności pod Wiedniem. Sauer kazał lokomobilę, wprawiającą w ruch młocarnię, przeprowadzić z jednej stodoły do drugiej. Maszynista chciał wypuścić parę z kotła, ale Sauer oparł się temu, kazał zaprzęgnąć silne konie i lokomobila poczęła jechać. Nagle skutkiem zbyt wielkiego ciśnienia pary, wentyl wyleciał w powietrze, a konie, parą oparzone, dobyły wszystkich sił i mimo ogromnego ciężaru, zaczęły unosić. Parobek spadł z siedzenia i potłukł się lekko, Sauer zaś, który zabiegł koniom drogę, skutkiem silnego zderzenia się ze spłoszonemi zwierzętami, upadł na ziemię. Koło lokomobili przejechało przez ciało jego i zgniotło mu klatkę piersiową tak, że nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

Samobójstwo przez żyda. I znowu kronika samobójstw w Wiedniu wzbogaciła się o jeden wypadek, wstrząsający w swych szczegółach. Młodą, przystojną i uczciwą dziewczynę podejrzewa bogaty żyd o kradzież, a wszystkie jej zapewnienia, iż jest niewinną, nie pomagają. Żyd woła ajenta i rozpoczyna się rewizja, przy której syn izraela ciągle dziewczynę nazywa złodziejką, aż ta nareszcie zgnębiona tem idzie — na śmierć.

Żyd Salomon Tittinger, zwany powszechnie na giełdzie „bogaty żyd", sam przychodzi do domu Gizeli W., aby módz się pomścić na niej za to, iż była dobrą służącą, a jednak odeszła od niego i nazywa ją złodziejką. Ledwie tylko wszedł do mieszkania, w którem oprócz Gizeli znajdowała się także jej matka, zaczął wrzeszczeć: — Ukradłaś bransoletkę, pierścionek, naszyjniki i lornetkę mej córki! Oddaj to dobrowolnie! — Dziewczyna spojrzała na niego wielkiemi oczyma. Rewizja nie wydała żadnego rezultatu, a dziewczyna klękła przed matką i przysięgła, że jest niewinną, poczem skoczyła z okna trzeciego piętra na bruk, nie mogąc znieść hańbiącego podejrzenia. Przed rzuceniem się z okna, napisała jeszcze do Tittingera list, w którym powiada, że żyd będzie miał na sumieniu jej śmierć, a panna Olga — córka Tittingera — nie znajdzie przez całe życie spokoju, iż nie winnie posądziła ją o kradzież. Dziewczyna leży obecnie w szpitalu z połamanemi członkami, a matka jej wytoczyła żydowi proces o obrazę czci. Jak słychać, prokuratorja wdrożyła również z urzędu śledztwo przeciwko Tittingerowi o zbrodnię oszczerstwa.

Rozprawa o rytualny mord w Polnej wyznaczona została na dzień 11 września (a nie jak mylnie doniesiono 1 września), nie jest jednak wykluczone, że zostanie odroczona.

Konfiskata charakterystyczna. Wiedeński dziennik poniedziałkowy w kierunku katolickim *Wiener Neueste Nachrichten* skonfiskowany został za artykuł o stosunkach w galicyjskich sądach.

Trzej oficerowie rosyjscy, którzy w balonie opuścili się około Jarosławia, przejeżdżali w niedzielę przez Kraków pociągiem o godzinie 6 min. 25 wieczorem. Rosyjskich oficerów witał na stacji rotmistrz od trainu p. Małecki. Jeden z oficerów miał w ręku czarne kwadratowe pudło, z którem widocznie się nie rozstawał.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego i ukończonego prawnika, Djonizego Mutkę, praktykantem konceptowym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Cesarz zezwolił podkomorzemu, porucznikowi w stanie spoczynku, Ludwikowi Horodyskiemu we Lwowie, przyjąć i nosić kawalerski krzyż honorowy Zakonu kawalerów maltańskich.

Ze Lwowa. Za kratkami w lwowskim sądzie karnym urzędownie już ogłoszono, że 2 października rozpocznie się we Lwowie nadzwyczajna kadencja sądów przysięgłych, dla której przewodniczącym wyznaczono radcę p. Oleńskiego, a jego zastępcami radców pp.: Gołkowskiego, izraelitę Weinreba i Adamiaka.

Tutejsze sfery adwokackie bardzo sceptycznie zapatrują się na zamierzony powrót z Ameryki znanego p. Krattera. Utrzymują, że to jest nowy jakiś wybieg.

Tylko gruba nieznajomość stosunków mogła zanieść wiadomość do Krakowa, że następcą hr. Pinińskiego będzie Stan. hr. Badeni, Tchórznicki, lub Korytowski. To już nie pogłoski dziennikarskie, czy jakie, lecz ględzenia kumów u Nafcuły. O ustąpieniu z namiestnictwa hr. Pinińskiego, mimo zaprzeczeń *Czasu*, mówią ciągle i nie przestaną mówić, dopóki hr. Piniński nie wróci do Lwowa. Może być, jak *Czas* twierdzi, że pewne koterje pod formą tych pogłosek wyrażają tylko swoje własne pobożne życzenia — ale i sytuacja ogólna jest tego rodzaju, że się do podobnych pogłosek nadaje i ostania prawdopodobieństwem. Tam w Wiedniu, u góry, powinni stanowczo zaprzeczyć, a nie w Krakowie. Od kilku dni panują tu dotkliwe zimna. Wczoraj zrana około godziny 6 padał szron z gradem. Około godziny 10 przed południem było tylko 5 stopni wyżej zera. Dziś przy silnym wietrze temperatura jest ta sama. W polach te zimna w okolicach Lwowa porobiły znaczne szkody. *Zet.*

W okolicach Lwowa bezustannie ulewne deszcze, trwające przeszło od tygodnia, porobiły znaczne szko-

dy w zbożach jarych, które zgromadzone na kopicach powyrastały, szczególniej groch dużo ucierpiał.

Pogrzeb porucznika Rudolfa Sprenga, który zginął w pojedynku z oficerem czeskiej narodowości Urabelem, odbył się dziś zrana z wielką paradą. Było na nim pięćdziesięciu oficerów, z jenerałem na czele. Wskutek tego zajścia, zaostrzyły się stosunki pomiędzy oficerami niemieckiej narodowości a czeskiej, mimo, że Urabel nie dał powodu do pojedynku, lecz zabity Spreng. Wogóle utrzymują, że byłoby bardzo pożądanem, iżby oficerowie niemieckiej narodowości, więcej szanowali uczucia patrjotyczne swoich kolegów słowiańskiego pochodzenia. Oczekiwany jest w tym kierunku okólnik od wyższej władzy wojskowej, tembardziej, że w ostatnich czasach scysje narodowościowe w armji austrjackiej powtarzają się za często.

Znany zakład wychowawczy żeński, założony dawniej przez ś. p. Boberską i Kamillę Poh, a prowadzony w ostatnich czasach przez p. Marję Bielską, przeszedł pod kierownictwo p. Antoniny z Miłkowskich Gawrońskiej.

Powszechnie skarżą się tu na ogromne przepełnienie w zakładzie dla chorych umysłowo w Kulparkowie. Wskutek tego dzieją się tam nieprawidłowości, a nawet nadużycia. Sejm już dawniej uchwalił rezolucję rozszerzenia tego zakładu, ale wszystko zostało na papierze dla braku odpowiednich funduszów. Jest to sprawa piekąca, którą się Wydział krajowy jak najprędzej i jak najenergiczniej zająć powinien.

Z Jasła donoszą tu, że mylnie podany został dzień odsłonięcia pomnika Kościuszki w tem mieście. Uroczystość ta ma nastąpić nieodwołalnie dnia 3-go września b. r.

Personal dramatyczny lwowskiego teatru wraca z Krynicy 30 sierpnia, zaś personal operowy z Warszawy powraca do Lwowa w dniu 11 września. W teatrze tutejszym widownia, oraz ubikacje teatralne, restaurują się i odświeżają. Dyrektor Heller nie żałuje pieniędzy, aby udogodnić i uprzyjemnić pobyt w teatrze lwowskiej publiczności. Dowiaduję się też, że dyrekcja zaangażowała kilka nowych sił z Warszawy, a p. Kamiński przedsięwziął kroki dla przeniesienia się na lwowską scenę. O ile jednak starania utalentowanego artysty doprowadzą do pożądanego skutku, na razie nic stanowczego donieść nie można. Mówią także o pozyskaniu dla lwowskiej sceny p. Knake Zawadzkiego, ponieważ jednak wchodzi on już w skład personalu krakowskiego nowej dyrekcji, wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobna, choć w światku teatralnym, mianowicie co do angażowania się, nieprawdopodobieństw nie ma...

Prowincjonalny teatrzyk, który tu grywał pod nazwą „Alhambra“ w ogródku na Łyczakowie, nazwał się teatrem „Rozmaitości“ i przeniósł się do sali teatralnej w „Gwieździe“. Pod dachem niewiele mu się lepiej powodzi, niż pod gołem niebem. Maciek zasiał, Maciek zjadł, Maćkowi zamało i Maćkowi ciągle się jeść chce. Takie są losy ogródkowych teatralnych impres we Lwowie. Może na przyszły rok będzie lepiej, może to co było w tym roku, będzie mostem dla lepszej przyszłości ogródkowej muzy, ale w każdym razie nieszczególnie było z tym tegorocznym mostem, chociaż dobre chęci, starania i zabiegi uznać trzeba. *Zet.*

Pogłoski o ustąpieniu hr. Pinińskiego. Nasz korespondent lwowski pisze: „Zapowiedziany powrót do Lwowa p. namiestnika, bawiącego na dłuższym urlopie, który potem odwołany został z powodu zaszłych komplikacyj w chorobie gardła hr. Pinińskiego, dał powód do powstania wiadomościom nadeszłym tu z Wiednia, że hr. Piniński, jakkolwiek zmęczony, bynajmniej chorym nie jest, lecz wzbrania się wrócić na swoje stanowisko i że w tej sprawie odbywają się z nim rokowania. Mówią, że gdyby hr. Piniński stanowczo odmówił dalszego piastowania swojego urzędu, przyszedłby na jego miejsce dr Leon Biliński. Nie moją rzeczą zastanawiać się nad tem, o ile w obecnej sytuacji zmiana namiestnika byłaby odpowiednią, lub czy powołanie dra Leona Bilińskiego przyczyniłoby się do wyklarowania tej sytuacji — to pewna, że gdyby hr. Leon Piniński ustąpił ze swego stanowiska, fakt ten wywołałby powszechny żal za mężem stanu i obywatelem, który okazuje dużo rozumu, energji, taktu i szczerego patrjotyzmu, należy on bowiem do tych ludzi, co bez względu na przekonania i kierunki, mogące od nich oddzielać, zjednywają sobie szacunek ogólny dla rzetelnej swej pracy, nauki i przymiotów porządnego człowieka. Jeśli więc pogłoska ta się nie sprawdzi — co daj Boże — to przyjęte to będzie z prawdziwą sympatją i życzliwością“.

Dwie zaginione dziewczyny. Lwowskiej policji doniesiono o dwóch wypadkach tajemniczego i niewytłomaczonego dotąd zniknięcia dziewcząt. Oto służąca nazwiskiem Ewa Cap, wybrała się w niedzielę wieczorem za rogatkę Gródecką na zabawę i więcej stamtąd nie wróciła. W ten sam sposób niewytłomaczony zniknęła z domu zarobnicy Marji J., przy ul. Boczkowskiego zamieszkałej, jej kilkunastoletnia córka Tosia. Zachodzi co do obu wypadków silne podejrzenie, że dziewczęta — swoją drogą młode i przystojne — zostały gdzieś uwiezione. Policja poczyniła wszystkie kroki, aby sprawę tę wyświetlić.

Kongres robotników chrześcijańsko-społecznych z całej Austrji odbędzie się z końcem paździiernika w Wiedniu.

Żyd Kraushar, pół-poeta, pół-historyk, bawi na procesie w Rennes, wspólnie z delegatem *Słowa* lowskiego, żydkiem Hausmanem i reporterem warszawskiej żydowskiej *Gazety handlowej*. Żydzi ciągną do Rennes, aby zobaczyć Dreyfusa, tak, jak gdyby naprawdę uważali go za długo oczekiwanego Mesjasza.

Samobójstwo na tle sprawy Dreyfusa. Z Wiednia piszą: Powszechnie omawiają tu samobójstwo nieznanego dotychczas, prawdopodobnie obłąkanego, indywiduum, które rzuciło się onegdaj do kanału Dunajowego. Mężczyzna ten liczył 35 lat, nie zdołano go już odratować.

Na brzegu pozostawił list tej treści: „Do Europy! Żegnam cię, piękny świecie, moje sumienie nie może znieść, aby niewinny dłużej cierpiał za niepopełnione winy. Dlatego głoszę publicznie, a świat niech się zdumiewa: Jestem autorem *bordereau* i sprawcą zamachu na Laboriego. Chciałem go zabić, gdyż obawiałem się, że mnie odkryje. Jestem zdrajcą i proszę sąd wojenny w Rennes, ażeby niewinnego Dreyfusa wypuścił na wolność“.

Biedak na tle sprawy Dreyfusa dostał widocznie pomięszania zmysłów.

Powiatowa Kasa oszczędności w Dolinie przesyła nam pod d. 23 b. m. następujące oświadczenie:

„Z powodu obiegających pogłosek, jakoby śmierć prezesa powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie ś. p. Wincentego Witosławskiego pozostawać miała w związku z rzekomemi nieporządkami w kasie, zarządzonem zostało ścisłe szkontrum. Komitet rewizyjny w skład którego wchodzą pp.: Narcyz Ulmer sekretarz związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, Kazimierz Bogdanowicz sekretarz Rady sądu krajowego i Klemens Hotyński kontrolor podatkowy, dokonał w obecności starosty p. Antoniego Reinera w dniach 17 i 18 b. m. ścisłej rewizji, której wynikiem jest orzeczenie, że portfel wekslowy, gotówka, efekty i depozyty w najzupełniejszym znajdują się porządku a księgi i rachunki wzorowo są prowadzone.

Skonstatowanem również zostało, że ś. p. Witosławski ani bezpośrednio, ani pośrednio w zobowiązaniach pieniężnych wobec naszej kasy nie pozostawał. Jako założyciel instytucji i od lat dziesięciu jej reprezentant na zewnątrz, otaczał ją ś. p. Witosławski zawsze opieką swoją, czuwał nad jej rozwojem, a przedewszystkiem dbał o to, by kontrola należycie i skutecznie wykonywana była.

Zast. prezesa

ks. Hipolit Zaremba, *ks. Józef Łopatyński.*

Żałobne regaty. W dniu 20 go sierpnia łódź 6-wiosłowa „Wilia“ warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego utonęła pod Płockiem, przyczem zginął Jan Bliziński, synowiec komedjopisarza ś. p. J. Blizińskiego, urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej. Nieszczęśliwy młodzieniec wypadł z łodzi, którą obaliła fala wzburzonej wichrem rzeki, razem z 5 cioma towarzyszami. Katastrofa wydarzyła się pod samym Płockiem poniżej mostu. Na widok tonącej łodzi, rzucili się na ratunek wioślarze płoccy, którzy oczekiwali przybycia regat warszawskich. Z wielkiem wysiłkiem uratowali pięciu wioślarzy; szósty Jan Bliziński utonął. Ciała jego dotychczas nie znaleziono. Należał do najznakomitszych wioślarzy w Warszawie i był zwycięzcą w licznych rekordach.

Ś. p. Bliziński pozostawił matkę, której był podporą, i młodsze rodzeństwo.

Jubileusz biskupa sandomierskiego. Z Sandomierza donoszą: Jubileusz półwiekowy kapłaństwa ks. biskupa Antoniego Sotkiewicza obchodzono bardzo uroczyście. Już w sobotę przybyli arcybiskup warszawski z biskupem sufraganem, biskup kielecki, biskup lubelski, oraz przeor klasztoru Paulinów na Jasnej Górze, O. Rejman, delegaci djecezji płockiej, lubelskiej, włocławskiej i sejneńskiej.

Na obchód przybyło około 200 kapłanów z djecezji sandomierskiej, około stu ziemian sandomierskich, wreszcie nieprzejrzane tłumy ludu, których starożytna katedra pomieścić nie była w stanie.

Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, przemówił do jubilata arcybiskup Popiel, podnosząc zasługi jego i składając życzenia. Jubilat wzruszony do głębi odpowiadał mową serdeczną. O godzinie 4 po południu w pałacu biskupim odbył się uroczysty obiad, na który przybyło kilkaset osób. Przemawiali arcybiskup Popiel, biskup Jaczewski, biskup Kuliński, biskup Ruszkiewicz, a następnie Ludwik hr. Plater, Jerzy hr. Moszyński, Juljusz Załęski, Skotnicki, O. Rejman, Konstanty hr. Plater w imieniu młodzieży, ks. prałat Stopierzyński. Na przemówienia odpowiadał ks. biskup Sotkiewicz 11 razy.

Jubilat otrzymał wiele darów. Pomiędzy innemi duchowieństwo djecezji sandomierskiej ofiarowało jubilatowi aparat do celebry z lamy ljońskiej, kapituła sandomierska mszał oprawny w srebro, inni kielich złoty, dawni uczniowie dywan itd.

Światło i lampa Washingtona. Na polu techniki świetlnej tętni skutkiem walki konkurencyjnej między naftą, gazem, elektrycznością i acetylenem, coraz żywsze życie wynalazków, z których jedne idą zdrugimi w zawody, walczą z sobą i pokonują się wzajemnie. Ponieważ zaś obecnie świat cały z szczególniejszym Ignie pietyzmem ku oświetleniu i niem się zajmuje, z tego powodu zapoznajemy się szybko z różnymi systemami bez względu, czy zasługują lub nie na większą lub mniejszą z naszej strony uwagę.

Jednym z najnowszych systemów oświetlenia, które w przyszłości z pewnością wybitną odegra rolę, jest światło Amerykanina Grzegorza Washingtona.

Szczególniejszą jego cechą jest ta, iż z każdego rodzaju nafty można je wydobywać, przyczem wytworzone światło z światłem elektrycznem może iść o lepsze. Koszty utrzymania światła tego są bardzo małe i w porównaniu z różnemi światłami wynoszą $^{1}/_{7}$ światła elektrycznego łukowego, $^{1}/_{30}$ elektrycznego żarowego, $^{1}/_{5}$ gazowego, $^{1}/_{10}$ acetylenowego i w przybliżeniu $^{1}/_{8}$ światła naftowego. Wszelkie urządzenia maszynowe są tutaj zbyteczne, można zaś światło to instalować tak dobrze w mieszkaniu, jak i na świeżem powietrzu.

Wydobywanie światła polega na wprowadzeniu nafty pod pewnem ciśnieniem do odpowiedniego zbiornika i zamianie jej w gaz przy pomocy osobnej konstrukcji generatora, który to gaz z atmosferycznem powietrzem zmięszany przepływa przez ciała żarowe podobnie jak mięszanina gazowo-powietrzna przygotowana dla płomienia Bunsena.

Towarzystwo akcyjne w Elberfeldzie skonstruowało dotąd 2 różne lampy, z których jedna przedstawia siłę 500, druga 730 świec przy użyciu 250 gr. nafty na godzinę.

Obchodzenie się z lampą tą jest bardzo łatwe, eksplozje zaś wszelkie są bezwarunkowo wykluczone.

Władze portugalskie w Laurenco Marquez w Afryce zatrzymały materjał wojenny wieziony do Transwaalu. Boerowie uważają to za akt nieprzyjacielski ze strony Portugalji, działającej na współkę z Anglją.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Franciszka Michałowskiego w Rzeszowie dla powiatu strzyżowskiego; starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego w Stanisławowie dla powiatów tłumackiego i bohorodczańskiego; starszego inżyniera Karola Wojciechowskiego w Jarosławiu dla powiatu łańcuckiego; inżyniera Stanisława Borelowskiego w Przemyślu dla powiatów przemyskiego, mościskiego i dobromilskiego; inżyniera Władysława Sroczyńskiego w Jarosławiu dla powiatów jarosławskiego i cieszanowskiego; adjunkta budownictwa Kazimierza Rogozińskiego w Jaśle dla powiatu krośniańskiego.

Prezydent najwyższej Izby obrachunkowej zamianował oficjała rachunkowego Dyrekcji dóbr skarbowych Henryka Rzeplińskiego, rewidentem rachunkowym w IX klasie rangi przy najwyższej Izbie obrachunkowej w Wiedniu.

HUMOR

Przy wynajmie mieszkania.

— Więc wiele pokojów, panie rządco?

— Cztery — proszę pana.

— Jakto, cztery? Przecież to korytarz!

— Tak... ale to się wlicza.

— Piece rozwalone.

— Co?... Rozwalone?... Gdzie tam — to modne antique.

— Tapety obdarte!

— Pan dobrodziej żartuje... Pięć lat temu świeżo wyklejane.

— Robactwo...

— Ale przeciwnie! Tu mieszkał pewien Pers... a przecież proszek perski...

— Podłogi dziurawe!

— Dziurawe?... Ale gdzież tam!... to... to ażur...

— No — i wiele za to?

— Pięćset reńskich rocznie...

— Tylko?

— Tak tanio!

— To ja tu przyjdę jutro z moim znajomym, on napewno wynajmie, bo go wczoraj dopiero wypuszczono z... Kulparkowa!..

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 29 sierpnia: „**Matka Polka**“, sztuka w 4 aktach, nap. Marja (nowość).

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Cheb 28 sierpnia. Wywiązała się tu wielka demonstracja. Kierował nią poseł Iro, uczestniczyli zaś w niej wszyscy członkowie Rady gminnej. Tłum zgromadził się w bardzo znacznej liczbie przed starostwem i wydawał groźne okrzyki oraz śpiewał „Wacht am Rhein“.

Kołobrzeg 28 sierpnia. Utonął tu dr Loric, żyd ze Lwowa.

Berlin 28 sierpnia. Cesarz postanowił przenieść w stan rozporządzalności obu prezydentów rządowych, którzy się ośmielili głosować przeciwko projektowi kanałowemu.

Berlin 28 sierpnia. Zapowiedziane na sobotę zamknięcie sejmu pruskiego zostało odroczone do pierwszych dni tego tygodnia.

Frankfurt nad Menem 28 sierpnia. Z powodu 150-tej rocznicy urodzin Goethego, odbył się w niedzielę w południe wielki akt hołdu przed pomnikiem Goethego. Trzysta korporacyj złożyło na pomniku wieńce. Po południu w hippodromie odbyła się uroczystość muzyczna, w której wzięła udział cesarzowa Fryderykowa oraz król grecki z następczynią tronu greckiego.

Paryż 28 sierpnia. Rząd wytoczył śledztwa karne redakcjom dzienników *Soir*, *Patrie*, *Journal du peuple* i *Eclair* — już to za wzywanie do demonstracyj, już też jak np. *Eclairowi* za stanowisko wobec procesu Dreyfusa i ogłaszanie tajnych tego procesu dokumentów.

Paryż 28 sierpnia. Sytuacja na ulicy Chabrol jest bardzo przykra. Ulicy strzeże piechota armji, której przegląd odbywał Gallifet osobiście wraz z komendantem Paryża Brugerem.

Utrzymują, że władze odkryły podziemny przekop, którym dostarczano oblężonym prowiantów. Od chwili zatamowania tej komunikacji, Guerinowi i jego dziesięciu zdrowym a czterem poważnie chorym towarzyszom, doskwiera głód. Mają oni posiadać jedynie tylko dwa worki ziemniaków.

Wczoraj padał deszcz. Widziano jak Guerin i towarzysze skwapliwie zbierali wodę deszczową. Wywnioskowano z tego, że nieszczęśliwym brak także wody do picia i mycia się.

Nowy Iczyn 28 sierpnia. Niemcy demonstrują nieustannie. Zgromadziło się tu 260 przedstawicieli gmin z całego powiatu i odbyli naradę, której przewodniczył poseł sejmowy Stuff. Delegaci wraz z tłumem udali się następnie przed starostwo, gdzie wznosili groźne przeciw rządowi okrzyki.

Berno 29-go sierpnia. Rolniczo-przemysłowy związek czeskich Towarzystw rolniczych i przemysłowych uchwalił jednomyślnie nie brać udziału w wiedeńskim wiecu przemysłowym, aby nie służyć za orszak Luegerowi i Schneidrowi, niemającym odwagi odłączyć się od słowianożerców niemieckich. Natomiast uchwalono poczynić kroki, aby zwołać osobny słowiański wiec przemysłowców w Pradze. (Myśl ta zyska serdeczny poklask także wśród polskich rękodzielników i przemysłowców. *Przyp. Red.*).

Praga 29 sierpnia. Zaburzenia w Czechach północnych mają coraz bardziej niepokojący charakter. Dla nikogo nie może być już rzeczą tajną, że radykaliści niemieccy pokroju Wolfa i Schoenerera przygotowują wręcz ruch rewolucyjny przeciwko rządowi i państwu. Dotychczasowy rokosz parlamentarny chcą przenieść na ulice miast Czech północnych. Gorliwie dopomaga im w tem sojuszniczka ich w rokoszu — socjalna demokracja. Nawet najbliższe rządu koła nie mają pod tym względem żadnych złudzeń. Jedynie jeszcze sam rząd się łudzi i brnie dalej w polityce gorszących ustępstw.

Wczoraj wybuchły tu rozruchy w Hohenelbe i w Arnau. W Hohenelbe tłum przed starostwem zgromadzony wśród groźnego wycia, wybił kamieniami w starostwie szyby. Wybito również szyby w mieszkaniach kilku urzędników i kilku przemysłowców czeskich. Żandarmerja musiała użyć pozornie bagnetów, ale obchodziła się z niemi tak ostrożnie, że nikogo nie raniła. Natomiast próbowano 7 osób aresztować. Tłum zajął jednak stanowisko tak groźne i tak namiętnie domagał się natychmiastowego uwolnienia uwięzionych, że żądaniu rozpasanego motłochu natychmiast uczyniono zadosyć. Między aresztowanymi znajdował się agitator i przywódca tłumu ostatni szubrawiec Richter. W Arnau wybito szyby w lokalu „Besedy czeskiej“.

Wiedeń 29 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza nominację p. Stanisława Dobrowolskiego wicesekretarzem w ministerstwie rolnictwa.

Linc 29 sierpnia. Organ partji katolicko-ludowej niemieckiej *Lincer Volksblatt* czyni rządowi gorzkie a zupełnie słuszne wyrzuty, że prowadzi politykę półśrodków, skutkiem czego powaga państwa narażona jest na szwank. Polityka taka może mieć najsmutniejsze konsekwencje.

Paryż 29 sierpnia. Rząd zamierza już w przyszłym tygodniu zwołać trybunał państwa, dla osądzenia sprawy Dèrouleda i wspólników.

Berlin 29 sierpnia. Dwudziestu wyższych urzędników administracyjnych ma być złożonych z urzędu z powodu, iż odważyli się głosować przeciw przedłożeniu o kanale.

Londyn 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Capetown: Nadeszła tu odpowiedź rządu transwaalskiego na ostatnią depeszę Chamberlaina. Rząd Transwaalu oświadcza, że trzyma się niewzruszenie dotychczasowego stanowiska i nie może poczynić Anglji żadnych ustępstw.

Ogłoszenie licytacji. Dyrekcja policji w Krakowie rozpisuje dostawy płaszczów, sukiennych spodni, butów, gotowych części rynsztunku, oraz bielizny i pościeli dla straży wojskowo-policyjnej.

Oferty należy wnosić do Dyrekcji policji w Krakowie w dniu 25 września 1899 roku między godziną 10—12 w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 miuut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minnt 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina 9 minut 5 zrana.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Gorące składam podziękowanie wszystkim życzliwym, którzy w ciężkim moim smutku po śmierci męża mego ś. p. Feliksa Dobrzańskiego, darzyli mnie swojem współczuciem. Dziękuję również serdecznie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i nabożeństwie żałobnem, mianowicie Przewielebnemu Duchowieństwu, Stowarzyszeniom, oraz wszystkim Przyjaciołom i Znajomym zmarłego.

Felicja z Kilińskich Dobrzańska.

Do siewów jesiennych polecamy:

Pszenicę ostkę czerwoną galicyjska uszlachetnioną drogą ścisłej selekcji, z hodowli w Grodkowicach, zostającej pod kierunkiem prof. Dra Prażmowskiego:
Pierwsza selekcja . . . . zł. 13·—
Elita . . . . zł. 14·—
Żyto polskie z produkcji Grodkowickiej, w ziemiach piaszczystych . . . . zł. 10·—
za 100 kg. netto bez worka, loco stacja **Kraków** lub **Podłeże.** Worki nowe, grube po 40 ct. od sztuki. 2494

Zamówienia przyjmuje: **Związek handlowy, Kółek rolniczych w Krakowie, Zarząd dóbr w Grodkowicach, poczta Brzezie i Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Spółki we Lwowie** ul. Sykstuska Nr. 28.

Dyrekcja Parowej Fabryki Pierników i wyrobów spożywczych, pod firmą:

S. Gurgul i L. Schiller dawniej L. Czyński w Jarosławiu

niniejszem uprzejmie zawiadamia P. T. handlującej ych, że ceny swoich wyrobów, mimo podwyższenia podatku cukrowego, **podwyższone nie zostały,** lecz przeciwnie, nowoczesne maszynowe urządzenie dało nam możność, że **obniżyliśmy** ceny wielu gatunków naszych wyrobów, bez ujmy dobroci takowych.

Wobec tego, że niektórzy fabrykanci niemieccy, ceny swoich wyrobów znacznie podwyższyli — przeto liczymy, że P. T. Handlujący tak we własnym interesie, jakoteż w interesie P. T. Publiczności, tylko nasze, jedyne w tym rodzaju krajowe wyroby, na składzie u siebie utrzymywać zechcą. 2642 3 3

Adres: „HUMUS“ Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822, 15.922, 15.970, 16.083.

Ma ki ochronne L. 1589, 4327. Proszek roślinny „**Humus**“ pochłania 26 0/0 wody, zabija bakcyle choleryczne, tyfusowe i t. p.

„Humus“ Nr. I.

ubezwadnia i desinfekcjonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych 100 kilo złr. 8.—.

„Humus“ Nr. II.

ubezwadnia i desinfekcjonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne. 100 kilo złr. 3·—.

„Humus“ Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi, niezawodny środek do wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym trwalszym i tańszym od runowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło, a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS“ Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny, 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko 3 złr.

Patent. automatyczne pokojowe „Klozety Humusowe“ od 9 do 25 złr.

Patent. automatyczne pokojowe pokrywki sedesowe po złr. 3, 4·50 i 6. 2.94 6 0

Zamówienia przyjmuje i prospekty wysyła:

„HUMUS“

Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.

Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu, Rzeszowie, w Zakopanem (Dyonizy Bek) i Szczawnicy (A. Buchs, sekretarz).

Zarząd dóbr Bierzanowa

poleca do siewu:

Żyto „Petkuskie“ z oryginalnego siewu, sprowadzone w r. 1898 wprost z Petkus . po złr. 8·75
Żyto „Montań-kie“ bardzo plenne . . po złr. 8·50
Żyto „Triumph“ wyborne . . . . po złr. 8 50
Jęczmień zimowy . . . . po złr. 15·00

Wszystkie ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja kolejowa Bierzanów. — Worki po cenie własnego nakładu

Szczególną uwagę zwracamy na zimowy jęczmień, który w najmniej sprzyjających warunkach wydał obecnie po 20 centnarów metrycznych z morga. — Zalecamy proby w mniejszych ilościach, ktore wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Zamówienia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Bierzanowie,** — poczta i stacja loco. 259 4 16

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Ważne dla Rodziców i Wychowawców!

Z dniem **1-go września** br. **otwieram szkółkę fröblowską** dla chłopczyków i dziewczątek w wieku od 4 — 6 lat. **Wpisy od 9 — 12 i od 2 — 5.**

Polecając się łaskawym względom rodziców i wychowawców i zapewniając sumienną opiekę nad powierzonymi mi dziećmi kreślę się z poważaniem **T. Rydlińska** kierowniczka szkółki, **Długa Nr. 16.** 2685 2 3

Wskutek zaprowadzenia ogrzewania centralnego, jest w **Akademji Umiejętności**, przy ul. Sławkowskiej, naprzeciw kościoła ks. Marków, 644 3 3

kilka pieców kaflowych

większych i średnich, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania.**

Mający chęć nabycia tych, może obejrzeć je w każdym czasie, za zgłoszeniem się u odźwiernego tamże.

SKLEP

narożny, przy ul. Grodzkiej l. 43 jest od 1-go października br. **do wynajęcia.**

Zgłoszenia przyjmuje ks. Franc. STEC, ul. Kopernika 16 2598

Pomocnika

poszukuje 2686 2 5

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE.

Poszukuję posady

za **kasjerkę** do prowadzenia ksiąg, albo **sekretarki.** Na żądanie składam kaucję. *„Marietta“ poste rest. Kraków.* 2847 4 4

Potrzebny jest zaraz ekonom

652

teoretycznie i praktycznie uzdolniony, kawaler lub wdowiec bezdzietny, w średnim wieku.

Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski **Przybradz** poczta Zator.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki

2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków,

Obywatele

chcący umieścić swych synów uczęszczających do szkół publicznych w Krakowie, — pod dobrą opiekę z pomocą w naukach, z zapewnieniem dobrego obywatelskiego stołu i wygodnego zdrowego mieszkania (nawet z osobnym pokojem), za **skromnem wynagrodzeniem,** — raczą zapytać się o adres w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2679 3 3

Przyzwoita kobieta

mająca kaucję,

przyjęta być może za kasjerkę.

Kraków, ulica Bracka L. 11. 2127 2 2

KLACZ 8-o letnia, półkrwi angielskiej, **POWOZIK** (koszyczek), na jednego lub parę koni wraz z uprzężą, jest za przystępną cenę **do nabycia** — Wiadomość ul. Warszawska Nr. 3 u stróża. 2678 2 3

Panienka

z dobrej inteligentnej Familji, lub z domu obywatelskiego, w wieku od lat 10 do 14, może znaleść **umieszczenie** przy bardzo zacnej i inteligentnej Rodzinie, tudzież opiekę pod każdym względem staranną, jak również i na żądanie **konwersacje** języka **niemieckiego.**

Bliższych wyjaśnień udzieli dział inseratowy „Głosu Narodu“ ulica Jagiellońska 1 7. 2655 4 3

WYPRAWY dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 2576

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice L. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

Wspierajmy Przemysł Ojczysty!

Chrześcijańska Pracownia Kapeluszy

WŁ. WENDEGO

istniejąca od r. 1889.

w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 6

utrzymuje na składzie: **Kapelusze filcowe i słomkowe dla Przew. Duchowieństwa** własnego wyrobu, ręczące za dobry towar, oraz **przyjmuje kapelusze** filcowe i słomkowe, męskie i damskie **do odnowienia.** 2522

Od 1 września 1899 Umieszczenie dla Uczniów.

Warunki przystępne. — Dozór męski. **Rynek 7. II-e ptr.**

2455 5 4 ***M. Stehlik.***

Nowo otwarte BIURO poleca łaskawej Publiczności rządców, ekonomów z chlubnemi świadectwami, gospodynie i wszelką służbę dworską, również **realność** z ogrodem o 8 ubikacjach w Zakrzówku do sprzedania. Biuro Komisowe Jagiellońska L. 5, w Krakowie. **R. Krassuska.** 2623 3 4

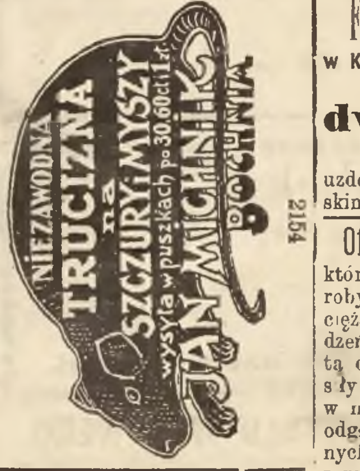
Za skromnem wynagrodzeniem przyjmę w opiekę 2618 4 5

dwóch Studentów

Sabina Jetlowa ul. Słowiańska 1. 2, (róg ul. Krowoderskiej). II ptr. Do 25 bm., wiadomość ul. Starowiślna 1. 36 1 ptr.

Nowa Maszyna do szycia,

dla szwaczki, jest **do odstąpienia** na wyjątkowo dogodnych warunkach. Proszę przesłać adres pod **S. W.** do działu ins. „Głosu Narodu“, ul. Jagiellońska 7. 2672



2154

Kamienica II piętrowa

okazała, sucha, strona południowa, masiw murowana, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, do sprzedania bez pośrednictwa. 2513

Potrzebna jest **pożyczka** paru tysięcy na dobrą hipotekę w Krakowie. — Wiadomość ulica **Bracka 8** w sklepie **bławatskim.**

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wsponożenie jej** jakim kolwiek **datkiem,** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1877

Jest w Krakowie 80-letnia staruszka

niegdyś zamożna obywatelka w Podgórzu która zmienną koleją losu straciwszy całą rodzinę, pozbawiona jest wszelkich środków do życia, tak, że z głodu umrzeć jej wypadnie, jeżeli ktoś szlachetny niezajmie się jej losem, czy to przez umieszczenie w jakimś zakładzie dobroczynnym, czy też w inny sposób. — Pukamy więc do serc litościwych dla niej, a na życzenie wskaże adres Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 2657 2 3

Willa w Krakowie

w samych plantach pod Wawelem (ul. Podzamcze L. 8) położona, obejmująca na **parterze** i I szem piętrze 18 ubikacyi **mieszkalnych jest z wolnej ręki do sprzedania** lub też od 1-go października 1899 r. **do wynajęcia.**

Bliższych wyjaśnień udziela adw. **Dr S. Winkler** w Krakowie, Poselska 18. 2472

Firma J. K. Kurkiewicza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 7 poszukuje 2570 6 6

dwóch Panien sklepowych

uzdolnionych w zawodzie masarskim. Pożądany język niemiecki.

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla **J. K.** 2467

Troskliwą opiekę

mieszkanie i utrzymanie za średniem wynagrodzeniem, znajdą uczniowie szkół średnich. — Dozór męski i korepetycje zapewnione. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać należy p. adr.: „p. Dziamowa, wdowa po prof. gimn., Kraków, ul. **Krowoderska Nr. 25.** 2569 4 4

Wyżeł ułożony

do sprzedania u leśniczego Grübenthala w Bochni. 2663 2 2

Wyborne, naturalne



WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA“

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7

POLECA:

Sławną Małwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . Za butelkę złr. 2 50
Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75
Małwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . Za butelkę złr. 1·75
Glancos czerwone, słodkie . . . Za butelkę złr. 1·50
Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.
Sect. pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Afrykańskie „Samos“

czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein“ dzbanuszek . . . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30
„Goldmarke“ białe i czerwone, butelka . . . . . złr. 1·—

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie, do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji. Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·38/84. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m — Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 2351

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.